

Jerzy Starnawski

"Piśmiennictwo staropolskie", vol. 1-3, opracował zespół pod kierownictwem Romana Pollaka, zespół autorski: Tadeusz Witczak, Danuta Maniewska, Józef Cybertowicz, Alojzy Sajkowski, Izabella Teresińska... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 58/1, 247-259

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ratury i sztuki, badań nad literaturą i językiem, wreszcie staropolskiej tradycji literackiej w innych epokach literatury itp.; w dotychczasowym układzie NK nie wiadomo, gdzie szukać np. dzieł najbardziej charakterystycznych dla warsztatu J. Krzyżanowskiego, takich jak *Paralele* czy *Mądrej głowie dość dwie słowie*, prac J. S. Bystronia lub S. Kota studiów o kulturze.

Zespół haseł, które należałoby tu sporządzić, jest sprawą do omówienia. Musi oczywiście wynikać z materiału i uwzględniać różnorodne potrzeby i kierunki badawcze. Dyskusja na ten temat powinna w ogóle doprowadzić do sformułowania zasad bibliografii historycznoliterackiej nowego typu. Ale to już wymaga dyskusji w szerszym gronie. W tym miejscu trzeba poprzestać na zasygnalizowaniu problemu. Gdyby jednak taki dodatkowy wolumen mógł zostać sporządzony, warto by przy tej okazji odrobić zaniedbanie i usunąć trudności związane z brakiem hierarchizacji materiału w hasłach autorskich NK, zestawiając przynajmniej: wykazy podstawowych źródeł, wydań, zbiorowych tekstów, antologii, serii wydawniczych i ich zawartości; listę bibliografii literatury staropolskiej; listę najważniejszych monografii, dotyczących zarówno autorów jak i zjawisk literackich; spis zbiorów studiów.

Te ostatnie dopełnienia „Nowego Korbuta” złożyłyby się już na sporą część „małego Korbuta” — książki, kto wie, czy w skali społecznej nie bardziej cennej i przydatnej, stanowiącej naprawdę podręczny informator o najważniejszych osiągnięciach polskiej nauki o literaturze. Może zresztą odpowiednio wykonana bibliografia do poszczególnych rozdziałów powstającego podręcznika uniwersyteckiego dziejów literatury polskiej te funkcje „małego Korbuta” przyjmie na siebie. Dla literatury staropolskiej przygotowano już w zakresie tych zadań doskonałą bazę materiałową w postaci bibliografii *Piśmiennictwa staropolskiego*.

Stanisław Grzeszczuk

PIŚMIENNICTWO STAROPOLSKIE. [Opis bibliograficzny jak na s. 237].

„Nowy Korbut”¹ jest przedsięwzięciem tak potężnym i tak zasadniczym dla polonistów, że należy mu się omówienie gruntowne i wszechstronne, bynajmniej nie od jednego autora pochodzące. Dwie części tego wielotomowego dzieła, które otrzymaliśmy dotąd, część początkowa i końcowa — z pewnością oddały już niezliczone usługi zarówno pracom badawczym jak i studenckim z zakresu staropolszczyzny czy literatury najnowszej. To doceniamy wszyscy i nikogo o tym przekonywać nie potrzeba. Nie trzeba także przekonywać, że piśmiennictwo nie każdego narodu posiada dzieło podobne, opracowane z należyta precyzją. Chlubne są tradycje naszej bibliografii od czasów Estreichera, o którym niegdyś napisano: „*Dem Riesenwerk Estreichers der »Bibliografia polska« [...] haben die wenigsten Länder Ähnliches an die Seite zu stellen*”². Czy podobnie napiszą o NK? Okaże się to w najbliższej przyszłości. Wiadomo nam wszystkim, że mają swego Lanson'a Francuzi, a swego Goedeckego Niemcy, ale oba te dzieła traktujemy zazwyczaj jako odpowiednik naszego Korbuta, tj. Korbuta dawnego, nie zaś nowego, powiększonego.

W zakresie najdawniejszej literatury, średniowiecznej, która w krajach zachodnioeuropejskich jest znacznie obszerniejsza niż polska, można za dzieło w pew-

¹ Dalej posługiwać się będziemy skrótem NK.

² G. Schneider, *Handbuch der Bibliographie*. Wyd. 4. Leipzig 1930, s. 15.

nej mierze NK dorównujące poczytać R. Bossuata *Manuel bibliographique de la littérature française du Moyen-Âge* (1951), gdy natomiast niemiecki pięciotomowy *Verfasser-Lexicon des deutschen Mittelalters*, dzieło W. Stammlera i K. Langoscha (1931—), oddający usługi bibliograficzne, jest jednak słownikiem bibliograficznym, nie zaś bibliografią literatury.

Lubimy zestawiać się z Zachodem, niestety bez wzajemności... Natomiast sygnalizując tylko, iż NK może nie ma w nauce zachodnioeuropejskiej odpowiednika, wskazać warto na istnienie u najbliższych naszych sąsiadów dzieła, które na jednym przynajmniej odcinku szlachetnie rywalizuje z naszą bibliografią literacką. Wiosną 1966 ukazał się w Pradze tom 1, zaledwie litery A—C obejmujący, o 532 stronicach, wielkiego słownika poetów czesko-łacińskich³, który podaje obok biografii także bibliografię podmiotową i przedmiotową. Pojawienie się dalszych tomów tego dzieła przewidziane jest na najbliższe lata; toteż niebawem uczeni czescy będą mieli odpowiednik NK w zakresie literatury łacińskiej swego narodu.

Warto przy tej okazji nadmienić, że słownik polsko-łacińskich pisarzy był przed wojną ostatnią planowany w poznańskim ośrodku filologów klasycznych, pozostał jednak w sferze projektów. Dziś zarówno badaniom łacińskiej literatury dawnej Polski, jak i dawnej literatury polskiej służy — i to chlubnie — NK.

Jest on w stosunku do poprzednika z lat 1929—1931 co najmniej kilkakrotnie bogatszy, podobno sześciokrotnie, jeśli da się to dokładnie obliczyć. Tak poważne zwiększenie objętości dzieła pociągnęło za sobą w samym założeniu pewną zmianę *in minus*, a tą jest nieco mniejsza precyzyjność układu. Trudno mówić o planowanych, nie wydanych jeszcze partiach NK, choć na myśl o układzie całości, zwłaszcza jeśli poszczególne ogniwa ukażą się w wieloletnich odstępach czasu, ogarnia historyka literatury przerażenie. Otrzymane dotąd dwie części NK: *Piśmiennictwo staropolskie* i *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, tak są odrębne, iż w praktyce stanowią dwa różne dzieła, nie zaś składniki jednej całości. Jeżeli w opracowaniu części dotąd nie wydanych zbyt mała będzie troska redakcji o jednolitość przedsięwzięcia, otrzymamy chaszcze na podobieństwo Goedeckego, nie zawsze przystępne w korzystaniu.

Najważniejszą bolączką jest nierówne doprowadzenie *à jour*. *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, bardzo dokładny i nie pozbawiony osiągnięć, nie ustrzegł się poważnego mankamentu, który wartość ogromnej pracy obniża zasadniczo. Tomy wydane w latach 1963, 1964 i 1966 kończą podawanie bibliografii podmiotowej na roku 1957! Pod tym względem (i nie tylko pod tym jednym) *Piśmiennictwo staropolskie* góruje nad *Słownikiem współczesnych pisarzy polskich* zdecydowanie. I okazało się, że dociągnięcie przynajmniej do wczoraj, a często do dziś, dopisywanie najnowszych pozycji wychwyconych na gorąco, nieraz jeszcze w korekcie, nie było niemożliwością, wówczas nawet, gdy praca spoczywała w ostatniej fazie na barkach jednego tylko człowieka.

Nierówny *terminus ad quem* powoduje, że jedni pisarze otrzymują bibliografię opracowaną znacznie lepiej, inni — gorzej. A płynność granic bardzo duża. Widać to doskonale na przykładzie NK. Tom 1 dawnego Korbuta obejmował jedynie średniowiecze, wiek XVI i XVII. Początek nowego stulecia stał się mechaniczną granicą nowej epoki, jak w wielu dawniejszych podręcznikach historii literatury. Takiego *principium divisionis* — nie opartego na przesłankach naukowych — ustrzeżono się słusznie w NK, włączając do *Piśmiennictwa staropolskiego* czasy

³ *Enchiridion renatae poesis Latinae in Bohemia et Moravia cultae*. Opus ab A. Třuhlár et C. Hrdina inchoatum J. Hejnic et J. Martínek continuaverunt. T. 1. Pragae 1966.

saskie. Ale zastosowana cezura jest w dalszym ciągu płynna. Do *Piśmiennictwa staropolskiego* należy Elżbieta Drużbacka, ale już nie należy Wacław Rzewuski czy Stanisław Konarski. Tymczasem wszyscy historycy literatury polskiej zgodni są co do tego, by piśmiennictwo stanisławowskie traktować jako początek nowożytnej literatury polskiej. Jednocześnie wszakże data wstąpienia na tron Stanisława Augusta, jako startowa data literatury nowożytnej, wywołuje zastrzeżenia poważne. Coraz częstsze są głosy, by epokę wielkich erudytów, tj. okres Augusta III, traktować już jako prekursorski w polskim Oświeceniu, jako pierwszą fazę kierunku nowego. Różne publikacje rozgraniczają epki rozmaicie.

Układ *Piśmiennictwa staropolskiego* w stosunku do układu tomu 1 dawnego Korbuta ma charakter zgoła odmienny. Nowością zupełnie rewolucyjną jest oderwanie pisarzy od epok. Zestawiono więc najpierw „historie literatury”, potem kierunki, wyodrębniając: „Średniowiecze” — „Odrodzenie” — „Reformację” i „Czasy porennesansowe — wiek XVII”, stworzono potem dział „Akademie — Drukarnictwo”, a następnie dwa woluminy zajął słownik pisarzy staropolskich, w jednolitym porządku alfabetycznym (od Galla Anonima po Drużbacką — t. 2—3), poprzedzony osobnym zestawem anonimów (druga część t. 1). Zestaw „kierunków” świadczy, iż dla czasów saskich nie przewidziano osobnego działu; niektóre tylko pozycje dotyczące tego okresu wyliczone są w dziale poświęconym wiekowi XVII. Być może, brak ten spowodowany został zmianą koncepcji dzieła w czasie jego opracowywania; czasy saskie nie od razu miały należeć do *Piśmiennictwa staropolskiego*.

Niewątpliwym osiągnięciem jest zestawienie literatury przedmiotu dotyczące czterech akademii polskich: Kraków, Raków, Zamość i Wilno. Trudno jednak usprawiedliwić pominięcie Lwowa i kolegium Lubrańskiego w Poznaniu.

Czy koncepcja oderwania autorów od epok, w których żyli, i kierunków, którym hołowali, koncepcja jednolitego zestawu alfabetycznego, ale w ramach staropolszczyzny, jest słuszna? Sprawa przynajmniej do dyskusji. Odróżnia to wyraźnie NK od jego poprzednika sprzed lat trzydziestu kilku. Jeżeli nazywa się nieraz Bentkowskiego „Korbutem początku XIX wieku”, to wypadnie nadmienić, iż NK przez układ alfabetyczny nawiązuje do tradycji nie Bentkowskiego, ale Juszyńskiego. Skoro się pamięta przy tym, że przydatność Juszyńskiego jest do dziś dużo większa niż Bentkowskiego, należy porównanie to potraktować jako dowód uznania dla NK, jako wyraz przekonania, że może dzięki temu układowi przydatność dzieła wzrośnie znacznie. Zapewne. Ale czy w takim razie jednolity słownik bibliograficzny — od Galla Anonima aż po Grochowiaka i Herberta — mimo swej wielotomowości nie wydaje się praktyczniejszy? Chyba bez dłuższego wahania odpowiedzieć wypadnie, że dla badacza literatury byłby to układ pożyteczniejszy, ale przygotowanie takiej wielotomowej bibliografii literatury polskiej przez zespoły nie zgrane ze sobą, pracujące daleko od siebie, przygotowanie równoczesne — jest zgoła niemożliwe.

Istnieje ponadto sporo argumentów naukowych broniących koncepcji oddzielenia *Piśmiennictwa staropolskiego* od części pozostałych.

Ma ono zakres tematyczny o wiele szerszy niż planowane części następne. Historia kultury polskiej, zwłaszcza historia szkolnictwa i nauki, historia języka, historiografia itp. to dziedziny jak najstaranniej włączone tu w orbitę zainteresowań, w przeciwieństwie do tomów dalszych, które tego zakresu nie obejmują. Wynika to w znacznej mierze ze specyfiki literatury staropolskiej. Zaliczano bowiem w dawnych wiekach do literatury te działy piśmiennictwa, które dziś do niej absolutnie nie należą. Pamiętamy wystąpienie M. Kridla na Zjeździe im. Ignacego Krasickiego w r. 1935, jego postulat wyrażony drukiem we *Wstępie do*

badań nad dziełem literackim (1936), by poza burtę zainteresowań historyka literatury usunąć Frycza Modrzewskiego, Skargę, Staszica itp.⁴ To nie wytrzyma próby czasu, a najsilniejszym kontrargumentem jest tu stosunek ludzi poszczególnych epok do różnych gałęzi piśmiennictwa. Nie było w dobie Odrodzenia wątpliwości, że dzieła historiograficzne są dziełami literackimi. I to obowiązuje zarówno historyka jak bibliografa literatury polskiej. Włączyć on musi w orbitę swych zainteresowań całą historiografię staropolską, natomiast już zawaha się przy nazwiskach Karola Szajnochy czy Ludwika Kubali, mimo walorów literackich przyznawanych im obu. Żadną miarą zaś do *Słownika współczesnych pisarzy polskich* nie włączy Władysława Konopczyńskiego, obdarzonego przecież ogromnym temperamentem pisarskim, czy Kazimierza Tymienieckiego, najwybitniejszego spośród żyjących historyków polskich. Nie usunie z bibliografii literatury staropolskiej Piotra Skargi, nie włączy do bibliografii literackiej w. XX arcybiskupa Józefa Teodorowicza, gdyż kaznodziejstwo, w XVI w. niewątpliwie dział literatury, dziś należy tylko do piśmiennictwa *sensu largo*.

Ale obok przesłańek płynących ze specyfiki literatury staropolskiej warto podkreślić, iż w takim potraktowaniu sprawy czuje się promieniowanie sylwetki naukowej kierownika zespołu, prof. Romana Pollaka, który — jedyny spośród rówieśników swych na katedrach uniwersyteckich zawężający przedmiot badań własnych wyłącznie do staropolszczyzny — był również jedynym twórcą szkoły badawczej traktującej historię kultury jako drugą obok historii literatury domenę polonisty.

Skoro przyjęto jednolity układ alfabetyczny w ramach piśmiennictwa staropolskiego, nasuwa się z kolei inna wątpliwość: czy słusznie wyodrębniono na początku hasła anonimowe, zamiast rozparcelować je w całym dziele? Grupa anonimów nasuwa szereg zastrzeżeń rozmaitego typu. Na próżno szukamy tu Galla Anonima. Tylko ta jedna okoliczność, że imię Gallus, zapisane prawdopodobnie przez Kromera, przylgnęło do słowa Anonim, koniecznego w tym sztucznie stworzonym nazwisku, spowodowała umieszczenie najstarszego naszego kronikarza wśród pisarzy znanych z imienia czy z nazwiska. Ogromną niedogodność w oddzieleniu anonimów od autorów znanych z nazwiska sprawiają *dubia* — utwory wątpliwego autorstwa. A w literaturze staropolskiej mnóstwo tego, i wiele z nich przysądzano przed laty różnym pisarzom tylko wskutek intuicji odkrywcy. Łagodnie pod tym względem kryteria z końca XIX czy z początku XX w. zaostrożono ostatnio, i zupełnie słusznie. Tymczasem owe „zaostrożenia” nie zawsze znalazły w NK wyraz taki, na jaki zasługują. Niekiedy utwory naprawdę nie ustalonego jeszcze autorstwa zamieszczano pod nazwiskami autorów, którym się je często przysądza, mimo iż *causa non finita*, lub nawet *causa finita* w odwrotnym kierunku. *Dialog Palinura z Charonem* figuruje nie wśród anonimów, lecz wśród dzieł Biernata z Lublina z niezadawalającą adnotacją: „Autorstwo Biernata z Lublina zakwestionował ostatnio Stanisław Grzeszczuk” (II, s. 464). Tymczasem Grzeszczuk wykazał, że nie było dowodu autorstwa Biernatowego. Jediną pracą „po-Grzeszczukową”, która dorzuciła do literatury przedmiotu szczególnie przemawiającą za możliwością autorstwa Biernata, ale szczególnie dziesiątego rzędu, jest rozprawa L. Pszczołowskiej *Biernat z Lublina poeta stroficzny*⁵ (*recte*: „*Dialog Palinura*

⁴ Zresztą postulat, którego sam autor nie przeprowadził, wydając syntezę dziejów literatury polskiej (New York 1945); zastrzegł się tylko tytułem, że jest to *Literatura polska (na tle rozwoju kultury)*.

⁵ „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 4, s. 477—479 (nie odnotowane w *Piśmiennictwie staropolskim*).

z *Charonem* poematem stroficznym"); natomiast trzeba to powiedzieć otwarcie, że próby interpretacyjnych monografii Biernata sprzed lat kilkunastu, pisane na fali Roku Odrodzenia, były niestety zbudowane na piasku.

Anonima Protestanta nie znajdziemy wśród anonimów, lecz pod hasłem „Otwinowski Erazm”. Tymczasem tezę S. Kota, zdawało się pociągająca, obalił R. Leszczyński, chyba słusznie⁶. Czy *Ziemiannin*, przez H. Gaertnera przysądzony Solikowskiemu, jest naprawdę jego dziełem? Wątpliwe co najmniej. Ambaras w tym, że od czasu Gaertnera dzieła tego nikt nie wziął na warsztat.

Wydaje się, iż zbyt pochopnie wysnuto z innej tezy Gaertnera (potraktowanie biografii pióra Trzecieckiego jako autobiografii Reja) konsekwencje tak daleko idące, że Trzecieckiego — autora — cytuje się w cudzysłowie. Argumenty Ulewicza zachwiały tezę o autobiografii chyba rozstrzygająco.

Inne *dubium* ze spraw „Rejowych” to *Historia w Landzie*. Lepsze byłoby potraktowanie tego poematu jako dzieła anonimowego, jedynie z odsyłaczem w haśle „Rej”. Sprzeciw Brücknera ma przecież duży ciężar gatunkowy.

Nie trzeba długo przekonywać, że pseudo-Sępowe wiersze z kodeksu Zamoyckich winny się mieścić wśród haseł anonimowych, a w haśle „Sęp Szarzyński” usprawiedliwiony byłby tylko odsyłacz. Również w haśle „Jurkowski” spotykamy pomieszczone bez żadnych restrykcji typowe *dubia*, utwory ongiś trochę na intuicję Jurkowskiemu przypisane.

Odwrotnie natomiast, na naszych oczach niektóre dzieła anonimowe zyskują autorów imiennych. I w tej materii należy z uznaniem stwierdzić, że tezy ogłoszone bardzo niedawno: M. Plezi dotycząca Wincentego z Kielc, E. Ostrowskiej — *Katechizmu* z r. 1543 (chyba rzeczywiście Rejowego?), zostały uwzględnione. Za lat dziesięć każdy będzie szukał *Katechizmu* w haśle „Rej”, a *Zywotu św. Stanisława* w haśle „Wincenty z Kielc” czy „Wincenty dominikanin” — jak chce NK.

Obok układu haseł sprawę istotną stanowi układ w ramach haseł. Przejrzysty on i jasny w hasłach, w których literatura przedmiotu nie jest wielka, grzeszy niekiedy nieprecyzyznością w hasłach większych. Zdarza się, że odsyłacze wyprzedzają pozycje, do których się odnoszą, np. w haśle „Kochanowski” — „Według Piekarskiego”. Przyjęto ogólną zasadę wyodrębniania monografii, natomiast poza nimi na ogół brak zróżnicowania, wskutek czego gubią się w „tłumie” pozycje o bardzo dużym znaczeniu informacyjnym. Przykładowo wystarczy wskazać, że w dziale „Akademie” L. Janowskiego *Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego* (I, s. 159), również J. A. Wadowskiego *Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej* (I, s. 160) to prace o tak zasadniczym znaczeniu informacyjnym, że obok monografij wymienionych uczelni winny być wyodrębnione z grupy rozpraw, przyczynków itp.

Literatura przedmiotu jest niejednokrotnie bardzo obszerna. Na chwałę zespołu należy podkreślić, że 36 stron w dwu szpaltach poświęconych Kochanowskiemu to właściwie mała monografia bibliograficzna tego poety. Wyodrębniono w niej działy. Jednakże niekiedy czytelnik spodziewa się pewnych pozycji w innym miejscu. Przykładowo: A. Feia *Kochanowski polski i łaciński* — to rozprawa, której należałoby oczekiwać wśród opracowań utworów łacińskich. Podobnie (już poza Kochanowskim) w zestawie zbiorowych wydań najdawniejszych tekstów staropolskich (I, s. 45—46) razi brak Bobowskiego i Brücknera (*Sredniowieczna pieśń religijna*). Częściowym usprawiedliwieniem jest odsyłacz: „Zob.: Pieśni reli-

⁶ R. Leszczyński, *Poeta i dyplomata. Uwagi nad rękopisem Biblioteki Zamoyckich nr 1049*. „Prace Polonistyczne” XVII (1961), s. 3—26 (nie odnotowano w *Piśmiennictwie staropolskim*).

gijne [...]”. Ale tylko częściowym, gdyż owe pieśni religijne są pod konkretnymi hasłami, wskutek czego wydawnictwa Bobowskiego i Brücknera nie występują jako zasadnicze zbiory tekstów.

Miano „monografii” stosuje NK bardzo oszczędnie. Oto lista prac (chyba nie wyczerpująca), o które warto się upomnieć. W hasło „Bogurodzica” — książka Birkenmajera (1937), choć zdystansowana ostatnimi badaniami, winna być z pewnością potraktowana jako monografia. Również w hasło „Legenda o św. Aleksym” książka Wierczyńskiego (1937), w hasło „Kronika wielkopolska” — Kürbisówny *Studia nad „Kroniką wielkopolską”* (1959).

Powszechnie wiadomo, że poznanie naukowe Frycza Modrzewskiego zaczynać należy od książki S. Kota. Nie zdystansowały jej dwie pozycje o ambicjach monograficznych pośpiesznie wydane z racji sesji Odrodzenia, słusznie nie potraktowane w NK jako monografie. Skoro jednak spojrzano na poprzedników Kota, przypominając słusznie Dylewskiego, razi brak pracy Małeckiego (1864), świadomie konstruowanej jako monografia, zawierającej wywód metodologiczny o znaczeniu i potrzebie prac monograficznych, o konieczności przejścia od syntez całej literatury do monografii pisarzy. Była to praca przełomowa w początkach monografistyki literackiej w Polsce. Że wyparta przez Kota, tak jak monografię Małeckiego o Słowackim wyparła książka Kleinerera, to nie zmniejsza historycznego znaczenia tej pracy.

Hasło „Gall Anonim” winno jako monografię wymieniać książkę Plezi (1947), hasło „Kadłubek” (*recte*: „Wincenty”) książkę Balzera (1934), mimo iż rzecz nie dokończona, mimo iż skromnie określona przez autora mianem „studium”. W hasło „Kallimach” przynajmniej na prawach zarysu monograficznego wymienić by trzeba książkę Kumanieckiego (1953).

Skoro jako monografia figuruje praca S. Turowskiego o Samuelu Twardowskim, należało podobnie zaszerzować jego książkę o Kochowskim (1908); w tym samym hasle mogłaby się znaleźć (choć nie koniecznie) książka Czubka (1900), z zaznaczeniem, że to monografia ograniczona głównie do biografii poety.

W hasło „Moskorzewski” można było jako monografię potraktować książkę Pasierbińskiego (1931). Natomiast, wymieniając w hasło „Oleśnicki Zbigniew” książkę Dzieduszyckiego jako monografię, na pewno powinno się dać adnotację: „przestarzała”, adnotację, którą w innych sytuacjach NK stosuje.

Książka Kubali o Orzechowskim (?1906) jest monografią, choć dziś nie wystarczającą nam. Równie monografią (jedną z pierwszych u nas) Orzechowskiego jest odpowiedni tom wcześniejszych znacznie *Wiadomości Ossolińskiego*.

Pod hasłem „Pasek” nie wyodrębniono żadnej monografii. A zasługiwałyby na jej miano wstęp R. Pollaka (?1963); jako zarys monograficzny mogłaby być wymieniona książka J. Rytlówny (1962).

Jeśli w hasło „Skarga” wymieniono jako monografię rzecz Dzieduszyckiego, prawie bezwartościową nawet na swój czas, choć windowaną ongiś, należało się to stanowczo daleko bardziej książce A. Osińskiego z 1812 roku.

Warto było w hasło „Starowski” wyodrębnić jako monografię pracę F. Bielaka (1957), mimo iż nie jest ona pozycją książkową; dotyczy jednej tylko strony działalności autora *Hekatontas*, ale omawia obrany przedmiot w sposób wyczerpujący naukowo.

Dwukrotnie skrzywdzony został L. Kamykowski. Nie potraktowano bowiem jako monografii ani rozprawy jego o Stanisławie Samuelu Szemiocie, ani (co stanowi dotkliwie przeoczenie) książki o Kasprze Twardowskim.

W hasło „Kochanowski” pojęto słowo „monografia” szerzej, włączając i „szkice monograficzne”. Ale przynajmniej szkicem monograficznym jest praca B. Chle-

bowskiego *Jan Kochanowski w świetle własnych utworów* (w: *Pisma*, t. 2). Skoro zaś wyodrębnia się zgoła popularne szkice rocznicowe (np. Bruchnalskiego w „Alma Mater Vlnensis”), razi pominięcie dwu szkiców Borowego.

Właśnie w zakresie literatury przedmiotowej o Kochanowskim dotkliwy jest brak wskazania monografii o poszczególnych dziełach. Są nimi przynajmniej: książka Zatheya o *Fraszkach* (1902) — choć przestarzała nieco, rozprawa Kallenbacha o *Odprawie posłów greckich* (1884) i na pewno wstęp Ulewicza w edycji „Biblioteki Narodowej”; książki Dobrzyckiego o *Pieśniach* (1906) i o *Psalterzu* (1910), Floryana o *Pieśniach* (1948), Hartleba *Nagrobek Urszulki* (1927), wstęp S. Łempickiego do edycji *Trenów* (1930). Również Weintrauba *Styl Jana Kochanowskiego* (1932) można było potraktować jako monografię języka i stylu poety.

NK wylicza niekiedy monografie dzieł, wymienia np. książkę Grzeszczuka o *Satyrach* Krzysztofa Opalińskiego. Warto stosować to częściej. Rozprawa Windakiewiczza *Liryka Sarbiewskiego* (1891) także stanowi monografię. Wśród opracowań Reja na pewno monografią jest rzecz Krzyżanowskiego o *Krótkiej rozprawie* (1954), mimo iż przedrukowana następnie w zbiorze jego studiów *W wieku Reja i Stańczyka* (1958). Monografia *Figlików* to rozprawa Chrzanowskiego *Facecje Mikołaja Reja* (1894), a nawet za monografię *Zwierzyńca* uznać warto rozprawę tegoż badacza opublikowaną w „Ateneum” w r. 1893 i nie przedrukowaną w żadnym zbiorze studiów.

Gdy mowa o literaturze rejowskiej, trzeba podkreślić, że pracy Chlebowskiego *Mikołaj Rej jako pisarz* (w: *Pisma*, t. 2) należy się ranga zarysu monograficznego, a skoro brane są pod uwagę charakterystyki pisarza, winno się wyodrębnić również studium Dobrzyckiego pt. *Rej* (1905).

Wśród monografii piśmiennictwa różnowierczego (I, s. 122) opuszczono Brücknera *Różnowierców* (1905), a więc książkę, od której zaczęły się naukowe badania nad piśmiennictwem różnowierczym.

Zarówno dawny jak i „Nowy Korbut” jest bibliografią literatury polskiej celowo selekcyjną. Selekcyjność nie może być uważana za wadę, jedynie kryteria selekcji wolno przedyskutować.

Zacząć wypadnie od syntez dziejów literatury polskiej, zgrupowanych na początku tomu 1. Wśród ogólnych podano (s. 27) *Literaturę poznańską* Jarochońskiego (rzecz o zasięgu regionalnym). O ileż bardziej należy się tu miejsce pominiętemu dziełu M. Mochnackiego *O literaturze polskiej w wieku XIX?* Skoro pomieszcza się pewne regionalne i takie, które z założenia swego nie obejmują całej literatury polskiej (nawet w jakimś okresie), w takim razie zasługuje na wymienienie S. Pigonia *Zarys nowszej literatury ludowej* (1946), a spośród syntetycznych przedstawię jednego gatunku — przynajmniej K. Wojciechowskiego *Historia powieści w Polsce* (1925).

Zasada odrzucenia podręczników szkolnych nie może dotyczyć tych, które — pisane przez badaczy najwyższej klasy i liczące się z bardzo szerokim traktowaniem literatury polskiej w nauczaniu — są naprawdę dziełami naukowymi. O Kleinerze przypominano sobie w *Addendach*, ale tam nawet zabrakło miejsca dla podręcznika K. Górskiego (1938), może najlepszego ze wszystkich, jakie dotąd mieliśmy w dydaktyce szkolnej.

Skoro przegląd syntez doprowadzono do Fika, w takim razie i Pomirowski winien się znaleźć na liście.

Skąpe i nie zadowalające są indeksy. W książce, która na jednej stronie w dwu szpaltach podaje ogromną liczbę nazwisk i tytułów, nie wystarczają one do odszukania drobnych przyczynków, nieraz dosłownie „w stogu siana”.

Wyobraźmy sobie np., że polonista, który właśnie ukończył poszukiwania bibliograficzne do *Historii o Barnabaszu* i znalazł w tomie 1 na s. 305—306 literaturę podmiotową, a na s. 311 przedmiotową, otworzy za chwilę NK po to, by znaleźć wydania i opracowania *Walnej wyprawy do Wotoch...* Indeks wskazał mu s. 267 (przypadkową wzmiankę) i s. 269 (bibliografię podmiotową). Gdzie literatura przedmiotowa? — tego na pierwszy rzut oka nie wyłowi, ani nie pomoże mu w tym indeks. Dopiero bliższe obcowanie z NK uprzytomni, że bibliografia przedmiotowa literatury sowiżrzańskiej zestawiona jest globalnie (s. 272—277), a więc inaczej niż w zbiorczym haśle „Powieść” (niezrozumiała niekonsekwencja), przy czym indeks nie podaje tego, że drobny, ale ważny przyczynek teksto-logiczny S. Nieznanowskiego (wymieniony na s. 277) zawiera w sformułowaniu tytułowym tytuł dramatu. Pożądane byłoby opracowanie dokładnego indeksu i ogłoszenie go jako suplementu do trzech woluminów *Piśmiennictwa staropolskiego*.

Odrębną kwestią jest „rozpisanie” w poszczególnych hasłach syntez historii literatury polskiej. Nie stroniono od tego zwyczaju, ale nie przeprowadzono go konsekwentnie. Na ogół przywiązywano tu wagę do „syntez” najdawniejszych, od *Hekatontas* począwszy⁷. Czasem zaszczyt „rozpisania” spotykał pozycje o regionalnym zasięgu, i to pozycje zaledwie rejestrujące fakty, np. A. Grychowskiego *Lublin w życiu i twórczości pisarzy polskich*. O ileż bardziej należy się to nowoczesnym „historiom literatury”!

Jedno trzeba tu podkreślić na dobro zespołu: hasło „Lubomirski” wymienia wydanie 10 *Historii literatury niepodległej Polski* Chrzanowskiego, co przy autorze *Rozmów Artaxessa i Ewandra* bardzo istotne. Więcej jest jednak takich pisarzy staropolskich, którzy nie we wszystkich edycjach Chrzanowskiego otrzymali „paragraf” (Hussovianus, Strykowski i inni).

Przy „rozpisaniu” całego Chrzanowskiego pokaże się, że np. Solikowski został tam, aż do ostatniego wydania włącznie, pominięty. „Rozpisanie” Pilata czy *Dziejów literatury pięknej w Polsce* (i to w obu wydaniach) byłoby bardzo instruktywne, gdyż poza burtą znalazłby się np. Frycz Modrzewski.

W haśle „Twardowski Samuel” Pilata żadną miarą nie należało pomijać. A to się niestety stało. Nie uwzględniona zupełnie *Literatura* Górskiego winna być „rozpisana” także. Rozdziały o języku poszczególnych pisarzy w tej książce są często jedynym dotąd omówieniem języka tego właśnie pisarza.

Takie „rozpisanie” uprzytomniłoby, ile nazwisk pisarzy wprowadził do syntezy dziejów literatury polskiej dopiero J. Krzyżanowski.

Addenda zarówno wśród dzieł jak i wśród opracowań można postulować długo. W niektórych hasłach brak utworów wyliczanych u Estreichera i bibliograficznie znanych. Ale pamiętając o tym, że NK jest bibliografią celowo selekcyjną, można pewne opuszczenia wybaczyć. Wymienić warto kilka tylko przykładów, pokazujących, że niejednokrotnie przy bardzo starannym włączeniu w orbitę za-

⁷ Przy okazji *Hekatontas* Starowolskiego — przykłady opuszczeń: Górnicki, Grochowski, Hozjusz, Krzycki, Novicampianus i inni.

Może nie byłoby konieczne „rozpisanie” dzieła Krasickiego *O rymotworstwie i rymotworcach*, ale w haśle „Potocki” warto było zaznaczyć małą ciekawostkę, że literatura o nim nie zaczyna się od r. 1839, jak podaje NK, lecz od Księcia Biskupa Warmińskiego, w którego dziele historycznoliterackim wymieniony został *Ogród* jako utwór... Kochowskiego.

interesowań innych dziedzin poza historią literatury — uleciały uwagi prace ogłoszone w periodykach pozapolonistycznych, nie wychwycone przez zespół. *Vita Sanctae Kyngae* to przedmiot pracy o randze niemal monografii — M. H. Witkowskiej „*Vita Sanctae Kyngae [...] jako źródła hagiograficzne*”. W hasle „Kazania gnieźnieńskie” NK odnotował jedną pracę ks. J. Wojtkowskiego z „Roczników Teologiczno-Kanonicznych”. Przeoczono inną: recenzję edycji Wierczyńskiego⁸, naprawdę będącą czymś znacznie więcej niż recenzją. Autor postawił tu problem chronologii zabytku i posunął naprzód wiedzę w tej sprawie. Jest to przedostatnie słowo w badaniach nad *Kazaniami gnieźnieńskimi*; ostatnie stanowi bowiem wymieniona w NK praca ks. J. Wolnego.

Na temat *Rozmyślania przemyskiego* ostatnim słowem nauki jest praca ks. W. Smolenia *Óltarz Mariacki Wita Stosza w Krakowie na tle polskich źródeł literackich*⁹. Idzie o paralelę: *Rozmyślanie przemyskie* — Óltarz Mariacki.

Pominięto *Godzinki do NMP* (inc.: „Zacznijcie wargi nasze...”) i podstawową o nich pracę ks. A. Klawka w „Sprawozdaniach PAU” (1951).

Maksymę „*Nemo propheta in patria sua...*” wypadnie zilustrować przykładem Kaspra Drużbickiego. Figuruje to nazwisko w NK, ale bez zaznaczenia, że jego *Mensis Eucharisticus sive exercitia eucharistica et liturgica* wyszedł w r. 1913 jako tom 8 ratsybońskiej serii „*Bibliotheca Ascetica*”, bez odnotowania wzmianki o nim w pracy J. Gummersbacha *Unsündlichkeit und Befestigung in der Gnade* (1933), wzmianki, w której wymieniono polskiego jezuitę na trzecim miejscu wśród klasyków mistyki, po św. Janie od Krzyża i po św. Teresie z Avili.

Niewątpliwym osiągnięciem NK jest informowanie o rękopisach przechowywanych w bibliotekach, podawanie sygnatur unikatów. Szczupły zespół nie mógł wykonać tej inicjatywy pożytecznej w sposób zupełnie dokładny. Przykładowo warto spojrzeć na Mateusza z Krakowa. Czytamy w NK: „Liczne dzieła [...] w rkpsach [...] w bibl. obcych, zwłaszcza niemieckich i czeskich” (II, s. 409). A więc jak wygląda zasób rękopisów naszego filozofa XV-wiecznego w bibliotekach czeskich, ściślej — praskich?

Traktat o udziale kleru i wiernych w nabożeństwach eucharystycznych przechowują: Biblioteka Uniwersytecka (6 odpisów; sygn. I C 36, I G 12, III G 19, V G 15, XI C 7, XIV D 6), Biblioteka Muzeum Narodowego (1 odpis; sygn. XII D 10) i Biblioteka Kapituły Metropolitalnej (3 odpisy; sygn. D 19, D 64, O 32); traktat o symonii (2 odpisy; sygn. VIII F 13, X C 25), *Speculum aureum de simonia* (1 odpis; sygn. X D 10) — Biblioteka Uniwersytecka; traktat o spowiedzi — Biblioteka Uniwersytecka (1 egz.; sygn. XII A 23), Biblioteka Kapituły Metropolitalnej (1 egz.; sygn. I 36); traktat pt. *Rationale operum divinorum...* — Biblioteka Uniwersytecka (2 odpisy; sygn. IX C 3, XII D 16), Biblioteka Kapituły Metropolitalnej (1 egz.; sygn. O 32). Tekst niemiecki dialogu Wiedzy z Rozumem przechowuje Biblioteka Kapituły Metropolitalnej (1 egz.; sygn. D 70). Traktat *Speculum puritatis et mendiciae* znajduje się w Bibliotece Kapituły Metropolitalnej (1 egz.; sygn. D 13), tam również pismo w sprawie kanonizacji Brygidy szwedzkiej (sygn. O 32). Nie brak i płodów kaznodziejskiej działalności Mateusza. W Bibliotece Uniwersyteckiej spoczywają *Sermones de sanctis* (1 egz.; sygn. VIII D 2), *Sermones duo synodales* (sygn. X A 2); trzy zaś egzemplarze odpisów jednego tylko kazania synodalnego przechowuje Biblioteka Kapituły Metropolitalnej (sygn. A 79, 6, D 61, I 30). Czy to odkrycie Ameryki? — Bynajmniej. Są to rękopisy reje-

⁸ „Roczniki Humanistyczne” 1961, t. 10, z. 2, s. 41—166.

⁹ „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1958, t. 4, z. 4, s. 160—180.

¹⁰ „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1962, t. 5.

strowane w drukowanych katalogach¹¹. Zestawiona tu lista jest wynikiem rozejścia się autora w rękopiśmiennych polonikach bibliotek praskich w czasie bardzo krótkiego pobytu w stolicy Czech. Przewidywany artykuł informacyjny omówi zasoby rękopiśmienne Polski dotyczące w bibliotekach praskich. Tyle tu tekstów samego Mateusza z Krakowa, a przecież biblioteki polskie (Kraków, Wrocław) i niemieckie także przechowują jego rękopisy.

Może informacje dotyczące Mateusza z Krakowa są celowo bardzo ogólne, gdyż to filozof; odpowiedni tom *Bibliografii filozofii polskiej* zestawi wydania drukowane i rękopisy jego dzieł w sposób wyczerpujący.

W takim razie na warsztat wziąć wypadnie hasło jedynie historykom literatury polskiej przynależne: „Orzechowski”. NK podaje (III, s. 50—51) rękopis przekładu *Chimery* pióra Włyńskiego, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej (wraz z sygnaturą), rękopis Biblioteki Jagiellońskiej listu do Mikołaja Stadnickiego (*Orichoviana*, s. 502—510), wymienia dwa nie zachowane rękopisy *Żywotu i śmierci Jana Tarnowskiego*, rękopis *Policyi* (wraz z sygnaturą) przechowywany w Bibliotece PAN, dwa rękopisy mowy z r. 1566 (Archiwum Kapituły Krakowskiej i Archiwum w Wiedniu), wreszcie rękopis listu z r. 1555 do Mikołaja Siennickiego (dotychczas *ineditum*). W sumie sporo. Wszakże przejrzanie katalogów rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie i Biblioteki Kórnickiej PAN, również Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki Narodowej w Warszawie przekona, że to część znikoma. Zarejestrowano np. najgorszy z istniejących przekazów tekstowych *Policyi* z pominięciem odpisów lepszych, wyliczono nie dochowane odpisy *Żywotu i śmierci Jana Tarnowskiego*, pominałszy dochowane. W tekach Włyńskiego w Bibliotece Jagiellońskiej spoczywa przekład nie drukowany nie tylko *Chimery*, ale i innych dzieł łacińskich Orzechowskiego.

Rejestrując jednak to wszystko, trzeba dodać, że wymaganie wyczerpującej listy rękopisów w NK byłoby tylko wtedy stosowne, gdyby każde hasło opracowywał badacz konkretnego przedmiotu. A to jest niemożliwością.

Toteż raz jeszcze podkreślić należy, że nawet zarejestrowanie znikomej części rękopisów stanowi poważne osiągnięcie zespołu.

O dawnym Korbucie mówiono, że w obranej dziedzinie zebrał dla badacza połowę literatury przedmiotu. NK w zakresie druków zebrał stanowczo bez porównania więcej niż połowę, w zakresie rękopisów, tam gdzie wchodzi one w rachubę, wmurował kamień węgielny, postawił bibliograficzny problem, który wymaga szczegółowego rozwinięcia w monografiach bibliograficznych, takich jak bibliografia dramatu, powieści itp.

Do spraw selekcji należy ocena pisarzy. Jest ona często powściągliwa. Etykietka „wierszopis” jawi się częściej niż „poeta”. Może i słusznie. Ale — przykładowo — gdy Żabczyc nazwany został „wierszopisem”, a tuż obok Andrzej Żydowski „poeta”, wydaje się to krzywdą Żabczyca.

Trochę niezrozumiałe jest w dziale wstępnym w haśle „Reformacja” nadmierne uprzywilejowanie arian. Słuszniej byłoby potraktować ich na równi z in-

¹¹ Zob. J. Třuhlár, *Catalogus codicum manu scriptorum Latinorum qui in C. R. Bibliotheca Publica atque Universitatis Pragensis asservantur [...]*. T. 1—2. Pragae 1906. — F. M. Bartoš, *Catalogus codicum manu scriptorum Musaei Nationalis Pragensis. Opera [...]*. T. 1—2. Pragae 1926—1927. — *Soupis rukopisů Knihovny Metropolitní Kapitoly Pražské*. Cz. 1. Sestavili A. Patera a A. Podlaha. Praha 1910. — *Soupis rukopisů Knihovny Metropolitní Kapitoly Pražské*. Cz. 2. Sostavil A. Podlaha. V Praze 1922.

nymi wyznaniem protestanckimi. Na tym tle nieco wątpliwości budzi śmiały awans Rakowa jako akademickiego ośrodka, zwłaszcza przy pominięciu dwu ważniejszych uniwersytetów (o czym już wspomniano).

Zdarzają się potknięcia polegające na niekonsekwentnym rejestrowaniu pozycji, która dotyczy kilku pisarzy, w jednym tylko miejscu.

Hasło „Janicki” np. wymienia *Carmina selecta Janicii, Cochanovii, Sarbiewii* w opracowaniu C. Jędraszki (1924). Pozycję tę opuszczono w hasłach „Kochanowski” i „Sarbiewski”.

Skoro edycja Kochanowskiego *Muza — Proporzec — Marszałek* jest już wydaniem zbiorowym poezji autora, o ileż bardziej jest nim tomik „Biblioteki Narodowej” *Pieśni i inne wiersze* (w opracowaniu T. Sinki), mieszczący obok pełnego tekstu *Pieśni* spory wybór *Fraszek, Psalterza* oraz poematy: *Satyr, Zgoda, Proporzec, Muza* (z nieznacznymi skrótami).

Zyjemy w dobie normalizacji opisu bibliograficznego, ale żadna prawie bibliografia literacka nie stosuje normy, a trzeba przy tym stwierdzić, iż norma wszystkiego nie załatwia. W *Piśmiennictwie staropolskim* dotkliwie odczuwa się brak zwyczajów podawania stron (od — do) przy cytowaniu artykułów z czasopism i z książek zbiorowych. Pod tym względem *Słownik współczesnych pisarzy polskich* ma wyższość nad *Piśmiennictwem staropolskim*.

Wbrew najbardziej nowoczesnym zwyczajom polonizuje się nazwy miast w wypadku dzieł wydanych za granicą, np. Wenecja zamiast Venetiis. Polonizowanie nazwisk nie poświadczonych w brzmieniu polskim jest kwestią co najmniej do dyskusji. Jednakże zwolennicy takiej praktyki mają za sobą jeden argument poważny: nazwisko Frycza Modrzewskiego nie jest także poświadczony w brzmieniu polskim, a przecież nie czujemy obawy o złą rekonstrukcję. Na to zgoda. Ale w wypadku Janiciusa, Cnapiusa i tylu innych obawa taka jest zupełnie uzasadniona.

Zdarzają się sporadycznie zniekształcenia nazwisk (np. I, s. 39: Świerżawski, zamiast Świeżawski; gdzie indziej zresztą zanotowany poprawnie).

Wymieniając nazwisko Baumfeld (II, s. 323), można było dodać, że to Andrzej Boleski.

Wreszcie sprawą niebłahą są adnotacje. Bibliografia nie adnotowana to już dziś anachronizm. Ukazują się niestety takie, ale jest to rezultat albo błędnego ustawienia sprawy przez naczelną redakcję przedsięwzięcia, albo dowód, że bibliografii nie opracował fachowiec, że ułożono ją w wyniku mechanicznego przepisanie z „fiszek”. *Piśmiennictwo staropolskie* stosuje adnotacje, na ogół jednak bardzo zwięzłe; niekiedy odczuwa się ich brak; niekiedy dostrzega się omyłki. Już w przeglądzie „historii literatury” oczekivalibyśmy informacji o tym, jaki okres dziejów piśmiennictwa obejmuje dzieło M. Wiszniewskiego. Błędnie natomiast podano, że Chmielowski—Kossowski sięga „do końca XVIII w.” (I, s. 27); w rzeczywistości tom jest doprowadzony do wystąpienia Mickiewicza. Nie ma informacji co do granic chronologicznych zawartości tomu 5 Pilata, brak daty powstania dzieła, wydrukowanego przecież pośmiertnie.

Wybory poezji nie zawsze opatrzone zostały adnotacjami dotyczącymi ich zawartości (zob. hasła: „Kochanowski”, „Potocki”).

Trochę mylnie adnotacje dotyczące zawartości spotykamy w hasle „Opaliński Łukasz” (idzie o edycje Kamykowskiego i Grzeszczuka).

Notując w hasle „Sarbiewski” — na prawach *orationis obliquae* — że cykl *Silviludów* „stanowi wg konstatacji J. Sparrowa z r. 1958 całkowity plagiat z utworu [...] M. Bettiniego [...]” (III, s. 212), należało wskazać, że zarzut plagiatu został jednak uchylony, i to z kilku zupełnie niebłahych powodów. Jeśli

nawet nie przyjmujemy tezy J. Warszawskiego, należy pamiętać, iż Sarbiewski nie ogłosił *Silviludiów*.

Pomyłkowo pisze się o Bibliotece PAU, zamiast: PAN. Oddział w Krakowie¹².

Wysunięto długą listę zastrzeżeń czy raczej, w większości, kwestii do dyskusji. Uczyniono to *non augendi criminis causa*, lecz w przekonaniu, że korzystanie z NK wymaga „przewodników” w postaci obszernych recenzji, tak jak istnieją przewodniki po Estreicherze. Dzieło o zupełnie zasadniczym znaczeniu dla warsztatu historyka literatury staropolskiej zasługuje na to, by zawartość jego przedyskutować, by pomyśleć o tomie suplementowym, zawierającym *addenda et corrigenda*; może nawet tomy takie warto wydawać regularnie w odstępach kilkuletnich?¹³

Spośród zgłoszonych zastrzeżeń niektóre przemawiają jednocześnie na korzyść *Piśmiennictwa staropolskiego*. Niedokładne indeksy i skąpy opis bibliograficzny (pominięcie stron prac w czasopismach, krótkie adnotacje) to również świadectwo, iż trzy grube woluminy zapisane są — przy dzisiejszych ograniczeniach papieru — nadzwyczaj gęsto, że przynoszą tak wiele wiadomości, na ile nawet trudno było liczyć. Jeżeli dostrzeżono błędy NK, trzeba podkreślić, że procent ich z pewnością nie jest wysoki. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że żadne *informatorium*, żadna książka przynosząca tak wiele wiadomości zapisanych jedna po drugiej — nie może ustrzec się od błędów i nieścisłości. Pamiętanie o tym obowiązuje każdego uczciwego recenzenta pracy tego typu. Pamiętać trzeba nie tylko o tym, czego książce nie dostaje, ale przede wszystkim o tym, czym ona stoi, jakie są jej prawdziwe osiągnięcia. A nie trzeba długo uzasadniać, czym *Piśmiennictwo staropolskie* „stoi”. Przy różnych okazjach czyniono to w toku recenzji. Jeśli za mało, niech wolno będzie na zakończenie wyrazić wdzięczność zespołowi kierowanemu przez profesora Romana Pollaka, wdzięczność, którą chciałoby się adresować imiennie. Niestety jednak, karta tytułowa zawierająca *recto* jedynie nazwisko kierownika zespołu, dopiero *verso* informuje o osobach tworzących „zespół autorski”, i to w dwu rzutach: autorzy bliżsi (dwie osoby) i dalsi (cztery osoby). *Wstęp* tomu 1 śle podziękowania wielu osobom, które w różny sposób dopomogły powstaniu dzieła, głównie konsultantom naukowym (s. 18—19). Wobec zasady *suum cuique tribuere* nie popelniono najmniejszego uchybienia. Ale *Piśmiennictwo staropolskie* wychodzi w świat jako dzieło anonimowe; a tymczasem autorem hasła „Potocki” jest L. Kukulski, hasła „Orzelski” — M. Pełczyński, hasła „Nargielewicz” — T. Kruszewska-Michałowska, poważny był wkład J. Lewańskiego w opracowanie haseł dotyczących utworów dramatycznych. Wykaz bardziej szczegółowy zarejestrowałby te wszystkie fakty¹⁴. Na tej rejestracji zyskałby przede wszystkim zespół najściślejszy. Pokazałoby się, jak wielki trud spoczął — właściwie w praktyce — na dwu ludziach: na doktorze Tadeuszu Witczaku, który w czasie pracy pozostał sam „na placu boju” po odejściu koleżanki, oraz na jego mistrzu studiów i naczelnym redaktorze *Piśmiennictwa staro-*

¹² Sam tak pisałem w *Warsztacie bibliograficznym historyka literatury polskiej* (Warszawa 1957), ale wówczas sprawa reaktywizacji Akademii Umiejętności w Krakowie była — jak się zdawało — jeszcze otwarta.

¹³ Miał swój *Dopełniacz I* i „dawny Korbut”; skończyło się niestety tylko na jednym zeszyście suplementowym.

¹⁴ Bardzo starannie robi to edycja *Dzieł wszystkich Słowackiego* (pod redakcją J. Kleina, ostatnio W. Florjana).

polskiego, profesorze Romanie Pollaku, którego doświadczoną rękę znać tu na każdym kroku. Tym dwu osobom należą się przede wszystkim gorące słowa podziękowań od rzeszy polonistów, zwłaszcza badaczy literatury staropolskiej.

Jerzy Starnawski

PIŚMIENICTWO STAROPOLSKIE. [Opis bibliograficzny jak na s. 237].

Uwagi niniejsze nie pretendują do całościowej oceny dzieła nazwanego „fundamentalnym” w nauce o piśmiennictwie staropolskim, „bez precedensu”¹, czy też „trwałą inwestycją naszej nauki, o wartości nie ograniczonej do lat kilku czy kilkunastu”². Niżej podpisana, nie zajmując się specjalnie literaturą staropolską, nie czuje się kompetentna do podejmowania takiej oceny. Powstrzymuje mnie od niej również fakt zaangażowania się w robotę podobną w dziedzinie literatury okresu następnego (Oświecenia). Równocześnie ta właśnie okoliczność, pełne uświadomienie sobie możliwości, warunków i ogromu pracy, „której mozoł — przywołując słowa Joachima Lelewela — ten tylko zna, co sam miał podobną jaką czynność”, zmusza do uczestnictwa w wypowiedziach publikację tę opiniujących.

Wynikiem pierwszej refleksji, powstałej zarówno przy lekturze zamieszczonych wyżej recenzji, jak też w czasie toczonej w IBL w lutym 1966 dyskusji, jest postulat „historycznego” spojrzenia na ocenianą pracę, uwzględniającego dzieje edycji, wyłożone w *Przedmowie* redakcyjnej. W świetle tego dokumentu („bardzo kłopotliwego” — według określenia S. Grzeszczuka), biorąc nadto pod uwagę przewlekły, bo paroletni dla każdego woluminu, proces edytorsko-drukarzski, a także olbrzymie trudności przy wprowadzaniu w korektach uzupełnień i poprawek uwzględniających najnowsze zmiany w stanie badań — wiele spośród pretensji zgłoszonych do autorów wyda się nie tyle niesłusznymi, co źle zaadresowanymi. W okresie opracowywania drugiej redakcji, tej właśnie, która dopiero zadecydowała o tym, że *Bibliografia*³ stała się dziełem całkowicie nowym, pożyczającym od „starego Korbuta” tylko nazwę — zespół autorski, zredukowany faktycznie do dwóch osób, by powziętemu przedsięwzięciu sprostać, tj. by dzieło mogło w ogóle się ukazać, zmuszony był zrezygnować z ambicji dopracowania go w każdym aspekcie. Z tego względu czynienie np. niemal tenorem recenzji zarzutu, że w bibliografii przedmiotowej nie zawsze słusznie, bo „jeśli nie błędnie, to tradycyjnie”, kwalifikowano poszczególne opracowania do wyodrębnionego (dodajmy: li tylko w celach porządkowych) akapitu „monografii” — jest nieporozumieniem. Kodyfikując nie kodyfikowany od lat dziesiątków stan badań, i to nie tylko, a nawet nie głównie w dziale „opracowań”, lecz przede wszystkim, w oparciu o ich ustalenia, w konstrukcji nowych wizerunków pisarzy (w działach biogramów, a zwłaszcza bibliografii podmiotowej), autorzy nie byli w stanie zajmować się każdorazowo kwalifikacją gatunkową rejestrowanych opracowań. Nie zaważyło to też w sposób zasadniczy na istotnej wartości dzieła, ponieważ w takim czy innym porządku pozycje te w bibliografii zapisano. Porządek rejestrowania opracowań jest sprawą umowy, może podlegać dyskusji, być może też — nie został wstępnie dla całego NK dostatecznie zróżnicowany (np. na wypowiedzi o charakterze źródłowym i na-

¹ Zob. rec. S. Grzeszczuka w niniejszym zeszycie PL.

² T. Laliński, rec. w: „Przegląd Historyczny” 1965, z. 1.

³ Używamy też — wymiennie — skrótu NK.